

Ocalić od zapomnienia...

Na ponad miesiąc jedna z sal zawsze gościnnego Muzeum Archidiecezjalnego zamienia się dla mieszkańców naszego Osiedla w przestrzeń wspomnień i nostalgicznych powrotów do przeszłości.

„Wspaniałe, ogląda się z łezką w oku”, „To balsam dla oka i ducha, dla nas, starych mieszkańców” – takimi adnotacjami o wystawie zatytułowanej „Ostrów Tumski-Śródka-Zawady w grafice Henryka Kota” opatrzona jest księga pamiątkowa z dnia otwarcia ekspozycji. Od 23 stycznia do 28 lutego można było bowiem podziwiać zbiór tego znanego artysty poznańskiego upamiętniający urokliwe piękno najstarszych

małym zacięciem badawczym, a jego prace zwracały uwagę na skrupulatne przełożenie znalezionych danych historycznych.

Podziwiane w Muzeum Archidiecezjalnym grafiki i rysunki powstały w ramach serii „Gdy Poznań był warownym grodem” oraz „Poznań znany i nieznan”, jednak można było znaleźć również takie, które artysta celowo przygotował pod kątem planowanego przez Radę przedsięwzięcia.



części miasta. Ponad pięćdziesiąt grafik pana Henryka Kota ukazało gościom znane okolice ujęte w różnych momentach historii. Na ścianach Muzeum można więc było odnaleźć nie tylko obraz dzisiejszego Poznania, ale i nieistniejące już, a odchodzące w niepamięć widoki starych zabudowań skrupulatnie odtworzone ze zdjęć i rycin, jak i przypuszczalny obraz nieutrwalonych w obrazie zabytków. Obok katedry przedromańskiej i gotyckiej znalazła się również Akademia Lubrańskiego, odtworzony, a nieistniejący już w swoim pierwotnym kształcie Rynek Śródecki, Katarzynki, a także wciąż niezmiennie kamieniczki na Zawadach oraz wiele jeszcze innych elementów bliskiego nam krajobrazu... Henryk Kot wykazał się przy tym nie

Otwarcu wystawy towarzyszyło słowo wstępne kustosa Muzeum, ks. dr Mariana Lewandowskiego, powitanie samego artysty i gości przez przewodniczącego Rady Osiedla, pana Gerarda Cofę, a także krótki komentarz samego pana Kota. Wśród gości znalazł się ks. kan. Ireneusz Szwarz i ks. bp Grzegorz Balcerek, który do zebranych skierował kilka słów uznania dla inicjatywy utrwalenia tego, co przemijające, a co wiąże się z przeszłością i, tym samym, z tożsamością mieszkańców Osiedla. Przyglądającym się rysunkom znanych i nieznanymi zakątków towarzyszyła piękna oprawa muzyczna – na flecie grała Marzena Łopińska, a na fagocie, związany z miejscami, do których odnosiła się tematyka wystawy, Mateusz Cofa.

„... Może jest to ocalenie od zapomnienia. (...)” – napisał w księdze pamiątkowej bp Balcerek. W ten sposób wyraził też cichą intencję Rady, która poprzez tę wystawę pragnęła za-

W numerze:

• Z prac Rady i Zarządu Osiedla	2
• „Zielona Linia”	2
• Dzielnicowy czeka	2
• Stworzono im szansę	3
• „Pasja”	3
• Z życia Parafii	3
• Miejsca w Poznaniu oferujące darmową pomoc	4
• ... „siedzieć na dole” w rejonie, pośród ludzi i ich problemów...	4
• Nasza zagadka	4
• „Co z tą Śródką?”	5
• Poznań uczył swoich Arcybiskupów	6
• Solemnitas Solemnitatum	7

chęć mieszkańców Osiedla do cieplejszego spojrzenia na swoje miejsca zamieszkania, a tym samym do zadbania o nie – by to, co jest, zostało zachowane, a może i odnowione, by nie niszczało, i ocalało od zapomnienia.

mc

Henryk Kot (ur. 1927 r.)

jest portrecistą dawnego i obecnego Poznania. Urodzony i wychowany w Poznaniu, tutaj studiował malarstwo w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Pod wpływem profesora Wacława Taranczewskiego kieruje swe zainteresowania w stronę malarstwa ściennego i konserwatorstwa. Najbardziej znany jest jako twórca i rekonstruktor polichromii kościelnych, m.in. w katedrze w Gorzowie Wlkp., w kościołach w Nowym Mieście nad Wartą, w Kostrzynie Wlkp. i w poznańskim kościele Franciszkanów; a także grafik publikowanych od 1993 r. w ramach serii „Poznań znany i nieznan” na łamach „Głosu Wielkopolskiego”.

Przez całe życie emocjonalnie związany z Poznaniem, artysta w 1971 r. przeprowadził gruntowne studia archiwalne i architektoniczno-urbanistyczne, które po konsultacji z ówczesnym miejskim konserwatorem zabytków, doktorem Henrykiem Kondzielą, stały się podstawą serii rysunków „Gdy Poznań był warownym grodem”, wystawionej w Muzeum Archeologicznym, a później eksponowanej w Wadze Miejskiej na Starym Rynku.



**Niech blask Zmartwychwstałego
rozświetla mroki naszych ciemności**

*Dobrych Świąt Wielkiej Nocy
oraz wiosennego ciepła
życzy Rada Osiedla*

Z prac Rady i Zarządu Osiedla

■ Nasz samorząd w porozumieniu ze Świętym Mikołajem zorganizował dla dzieci z terenu Ostrowa Tumskiego, Śródki i Zawad, seans filmu rysunkowego pt. „Gdzie jest Nemo”. W bezpłatnym pokazie filmu uczestniczyło 120 dzieciaków (organizacja: Kamila Andrzejewska).

■ Wraz z Parafią Archikatedralną współorganizowaliśmy opłatek wigilijny dla osób starszych. Na spotkanie w salce parafialnej przybyło kilkadziesiąt starszych osób. Było śpiewanie kołęd, dzielenie się opłatkiem. Podczas spotkania ks. kan. Ireneusz Szwarz – proboszcz Parafii Archikatedralnej i Gerard Cofta – Przewodniczący Rady Osiedla, złożyli najserdeczniejsze życzenia bożonarodzeniowe wszystkim przybyłym gościom (organizacja: ks. kan. Ireneusz Szwarz, Małgorzata Augustyniak, Barbara Buk i Gerard Cofta).

■ Zarząd Osiedla zwrócił się do poznańskiego radnego Jana Filipa Libickiego z Komisji Kultury i Nauki Rady Miasta Poznania o pomoc w ratowaniu zabytkowej figury Matki Boskiej Niepokalanej z 1886 roku na Ostrowie Tumskim, która wymaga bezwzględnego remontu konserwatorskiego. W piśmie złożonym na ręce Libickiego prosiliśmy o skuteczne przekonanie Pani Marii Strzałko – Miejskiego Konserwatora Zabytków, do podjęcia zdecydowanych działań w tej sprawie.

■ Gerard Cofta – Przewodniczący Rady Osiedla, uczestniczył w spotkaniu z dyrektorem Wydziału Wspierania Jednostek Pomocniczych Miasta – Wojciechem Lewandowiczem. WWJPM jest nową strukturą w ramach administracji miejskiej, która przejęła zadania i obowiązki zlikwidowanych Delegatur Urzędu.

■ Gerard Cofta i Michał Tuchowski – Przewodniczący Zarządu Osiedla, wzięli udział w spotkaniu z Barbarą Sajną, Skarbnikiem Miasta. Podczas spotkania, które odbyło się w Sali Sesyjnej Urzędu Miasta, Pani Skarbnik prezentowała przedstawicielom poznańskich rad osiedlowych nowe zasady finansowania jednostek pomocniczych miasta.

■ Jak bumerang powraca sprawa odbudowy kładki cybińskiej. Projekt poparty został przed wyborami samorządowymi przez władze lokalne. Po wyborach zapadła w tej sprawie dziwna cisza. Nasz samorząd planuje spotkać się w związku z tym z Mirosławem Kruszyńskim – Zastępcą Prezydenta, odpowiedzialnym za poznańskie drogi i mosty. Chcemy zapytać, co stało się z 200 000 zł, które w minionej kadencji, dzięki działaniom radnego Michała Grzesia, znalazły się w Wieloletnim Planie Inwestycyjnym i miały zostać przeznaczone na przygotowanie projektu historycznej przeprawy. Liczymy na poważne zajęcie się przez Miasto sprawą odbudowy kładki, na co poznaniacy czekają już od 34 lat – o 34 lata za długo.



Waly otaczające Cybinę są zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju śmieci. Poniżej: miejsce stworzone na Śródcie dla składowania surowców wtórnych.



Małe inwestycje dla wygody i bezpieczeństwa naszych mieszkańców.

Powyżej: spowalniacz na łuku ul. Zagórze.
Obok: nowo położony chodnik.

DYŻUR DZIELNICOWEGO

Od dnia 19 kwietnia, w każdy poniedziałek od godz. 16.00 do 17.30 w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej „Śródka” ul. Gdańska 14 pełnić będzie dyżur nasz dzielnicowy pan sierż. Paweł Kłosowski. Dziękujemy Zarządowi Spółdzielni za udostępnienie lokalu.

Częsty widok na naszych osiedlach: wybita szymba w samochodzie, włamanie...
Czy musimy się na to godzić...?

„Zielona Linia”

Najnowszy projekt wspierający pracę Straży Miejskiej i Pogotowia Czystości w zakresie utrzymania porządku w mieście to całodobowa „zielona linia”. Od połowy marca br. można zgłaszać zaśmiecone i zanieczyszczone miejsca korzystając z połączeń telefonicznych, internetowych lub sms-ów. Zachęcamy mieszkańców do informowania służb miejskich o wszystkich zaśmieconych miejscach na terenie Ostrowa Tumskiego, Śródki i Zawad.

tel. 986

e-mail:

dbamyoporzadek@um.poznan.pl

sms – 606 986-986

Dyżury Radnych Rady Miasta Poznania – Nowe Miasto

poniedziałki
w godz. 14.00-15.00
ul. Zagórze 15 pok. 6
tel. 878-50-00

- 19 kwietnia
Michał Grześ (PiS)
- 26 kwietnia
Andrzej Porawski (PO)
- 10 maja
Andrzej Bielerzewski (KWW Aldony Kameli Sowińskiej)
- 31 maja
Michał Grześ (PiS)

Dzielnicy czeka

Dzielnicy odpowiedzialny za obszar Ostrowa Tumskiego, Śródki i Zawad **Paweł Kłosowski**, czeka na telefony mieszkańców w związku z wszelkimi faktami dotyczącymi zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego w tym rejonie (**tel. 841-54-02, kom. 0 609 600-647**). O wszelkich zdarzeniach można informować także kierownika rewiru Nowe Miasto **Pawła Olęderka (tel. 84-154-14, 841-54-04, kom. 0 609 600-657)**.



STWORZONO IM SZANSE...

26 marca o godzinie 18.00, w naszym parafialnym kościele Świętej Małgorzaty, ksiądz biskup Grzegorz Balcerk udzielił sakramentu bierzmowania 82 osobom, młodzieży naszej parafii. Bierzmowanie jest dopełnieniem sakramentu chrztu. Nazwa „bierzmowanie” (od czes. birmovati – „utwierdzać”) wskazuje na rolę tego sakramentu w życiu chrześcijanina; jest on „utwierdzeniem” chrztu, umocnieniem jego łaski, a także wzmocnieniem więzi z Kościołem i włączeniem w jego misję świadczenia o Chrystusie. Dlatego często mówi się o nim jako o sakramencie dojrzałości chrześcijańskiej.

Młodzież naszej parafii, która otrzymała ten sakrament, przygotowywała się do niego blisko trzy lata. Przygotowanie odbyło się w trzech etapach. Pierwsze półtora roku to comiesięczne spotkania w grupach wiekowych w salce parafialnej, połączone z katechazą. Po tym okresie kandydaci do bierzmowania zostali podzieleni na grupy siedmioosobowe, spotkania odbywały się w prywatnych domach i były prowadzone przez wybranych rodziców i młodzież studencką. Okazało się to niezwykle doświadczeniem dla młodzieży, ale także osób, które podjęły się tego zadania.



Było to zupełnie nowe doświadczenie w naszej parafii, nowe, choć tak wyglądała katecheza w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Spotkania domowe odbywały się w 13 grupach. Ostatni etap przygotowania to spotkania w kościele, które objęły wspólną modlitwę.

Okres trzech lat mógł się wydawać komuś zbyt długi, ale chrześcijaństwo nie jest przede wszystkim jakąś doktryną i zbiorem prawd wiary, które trzeba opanować, to przede wszystkim spotkanie z obecnym w sakramentach i wspólnocie Kościoła żyjącym dzisiaj Chrystusem. Młodzież w okresie przygotowania do przyjęcia tego sakramentu była zobowiązana do gorliwego uczestnictwa

w Mszach świętych, regularnych spowiedziach, nabożeństwach.

Czy ci młodzi ludzie, którzy przyjęli sakrament bierzmowania, stali się inni? Lepsi, dojrzałsi, odpowiedzialniejsi? Czy Chrystus dzisiaj w ich życiu jest osobistym doświadczeniem? Zapewne dla wielu tak. Czy jednak dla wszystkich? Jeśli nawet nie, to stworzono im szansę.

JM



Młodzież przygotowująca się do bierzmowania



Oratorium dla dzieci



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

ŚWIĘTA WIELKANOCNE W KATEDRZE

WIELKI CZWARTEK

Msza święta Wieczery Pańskiej – 19.00

WIELKI PIĄTEK

Nabożeństwo Męki Pańskiej – 17.00,
Nowenna do Miłosierdzia Bożego – 20.45

Adoracja Pana Jezusa w Grobie Pańskim – 21.00

prowadzona przez młodzież.

WIELKA SOBOTA

Święcenie potraw w Katedrze od godz. 12.00 co pół godziny,
w kościele Św. Małgorzaty o godz. 16.00.

Adoracja Pana Jezusa w Grobie od godziny 7.00 przez cały dzień,

Niewiasty Różańcowe od 7.00 do 8.00,
dzieci od 10.00 do 11.00.

REZUREKCJA o godzinie 22.00

SPOWIEDŹ

Wielki Czwartek od 15.00 do 18.30

Wielki Piątek

od 8.00 do 12.00, od 15.00 do 17.00

Wielka Sobota od 8.00 do 15.00

MSZE ŚWIĘTE w niedzielę i poniedziałek wielkanocny:

- Katedra godz. 8.00, 10.00, 12.15, 19.00

- Kościół Świętej Małgorzaty godz. 9.00 i 11.00

„Pasja”

„Pasja” znaczy męka. Kuszenie Jezusa przez szatana i tortury fizyczne zadawane przez ludzi docierają z ekranu przerażając skalą okrucieństwa i uświadamiając rozmiar miłości Bożej.

Najnowszy film Mela Gibsona jest sugestywny i niezwykle poruszający. Jest odczytaniem Ewangelii z perspektywy wydarzeń męki Pańskiej, czyli kilkunastu godzin, które zdeterminowały charakter naszej wiary. Niezwykłość filmu, który nie jest wszak pierwszą próbą zekranizowania Ewangelii, polega na ukazaniu cierpienia niemalże przekraczającego ludzkie możliwości. Jezus począwszy od pierwszej sceny w Ogrójcu, przez okrutne biczowanie, nałożenie cierni, przez drogę krzyżową resztką sił i przybicie do krzyża jest obrazem bólu i prawdziwej męki. Cała brutalna dosłowność, naturalistyczna wręcz forma, w jakiej wyraża się film sprawiają, że nierzadko tak lekko wypowiadane w czasie mszy czy drogi krzyżowej słowa nabierają realnych kształtów. Nie można po obejrzeniu „Pasji” przejść obojętnie obok krzyża. Ukazanie profanum, podatnej na tortury i ból natury ludzkiej Jezusa prowadzi w ostatniej scenie zmartwychwstania do sacrum. „Pasja” obrazuje enumerację cierpienia, jakie przyjął na siebie Syn człowieczy i ogromną miłość, jaką Bóg obdarzył ludzkość. Film podtrzymuje w nerwowym napięciu, wzrusza retrospekcjami, obliuguje do zastanowienia i ciszy...

Dagmara Walczyk

Życie Parafii

Ochrzczeni

Zaworski Piotr Maciej, ur. 29.04.2003
Klisz Gabryjela, ur. 11.09.2003
Bączek Katarzyna Weronika, ur. 24.10.2003
Wower Zuzanna Helena, ur. 27.09.2003
Maćkowiak Jakub, ur. 4.10.2003
Melcer Bartosz Jacek, ur. 30.09.2003
Kurek Natalia Anna, ur. 2.06.2003
Cofta Maria Urszula, ur. 4.02.2004

Zawarli Sakrament Małżeństwa

Błoch Anna i Daniel Majewski, 25.12.2003

Odeszli do Wieczności

Witek Roman, lat 78, zm. 18.10.2003
Jurga Maria, lat 74, zm. 3.11.2003
Sólkowski Bogdan, lat 57, zm. 2.11.2003

Sendecki Robert lat 67, zm. 26.12.2003
Łakoma Łucja, lat 68, zm. 5.01.2004
Idziak Andrzej, lat 45, zm. 3.01.2004
Knie Maria, lat 77, zm. 10.01.2004
Banaszyk Maria, lat 48, zm. 18.01.2004
Goździk Barbara, lat 74, zm. 27.01.2004
Ceyba Zofia, lat 88, zm. 30.01.2004
Szymkowiak Maria, lat 43, zm. 5.03.2004
Aszot Krystyna, lat 74, zm. 10.03.2004

WYKAZ MIEJSC, W KTÓRYCH MOŻNA OTRZYMAĆ DARMOWĄ POMOC W POZNANIU

Posiłki

■ Ośrodek dla Bezdomnych – ul. Michałowo 68, godz. 15:30

■ Fundacja „Barka” – ul. św. Wincentego 6/9

■ Caritas–Niegolewskich 23
pon. – sob, 11:00 – 13:00
(w niedziele dyżury)

– ul. Ściegiennego 133
pon.–sob. 11:00–13:00
(w niedziele dyżury)

– ul. Taczaka 7/12
pon. – sob. 15:30

■ Fundacja Pomocy Samotnej Matce – ul. Garbary (dla samotnych matek i ojców)
śr, pt 10:00 – 18:00

■ Bread of life
ul. Grunwaldzka 52
wt. 8:30 – 12:00
pt. 8:30 – 13:30

■ Markot
ul. Darzyborska 24
cały tydzień 17:00 – 19:00

Odzież

■ Markot
ul. Darzyborska 24
cały tydzień 17:00 – 19:00

■ P.K.P.S Nowe Miasto – os. Jagiellońskie 83
pon. – pt. 8:00 – 16:00

■ Ośrodek dla Bezdomnych ul. Michałowo 68
Cały tydzień 15:30 – 17:30

■ Fundacja „Barka” – ul. św. Wincentego 6/9
Cały tydzień 8:00 – 18:00

■ PCK. Ul. Grunwaldzka (Szpital Wojskowy)
pn. – wt. 9:00 – 13:00
czw. 11:00 – 15:00

■ Fundacja Pomocy Samotnej Matce – ul. Garbary (dla samotnych matek i ojców)
pon., czw., pt. 10:00 – 15:00
wt., śr. 10:00 – 18:00

Porady prawne

■ Fundacja „Barka” ul. Św. Wincentego 6/9
Środa godz. 11:30 – 12:30

■ Kościół na Rynku Wildeckim (salka katechetyczna)
wt. godz. 16:00 – 18:00

■ Fundacja Pomocy Samotnej Matce – ul. Garbary (dla samotnych matek i ojców)
pon. 16:00 – 18:00
sob. 10:00 – 12:00

■ Platforma Obywatelska – ul. Zwierzyniecka 13
wt. 16:30 – 18:30

... „siedzieć na dole” w rejonie, pośród ludzi i ich problemów...

Drzwi prowadzące do przychodni dr Grześkowiaka nie różnią się specjalnie od innych przychodniowych drzwi. Ale za nimi zaczyna się jakby inny świat. Czysta, ładnie urządzona poczekalnia, z małym telewizorem, miłą panią rejestratorką. Tutaj przestrzega się godzin rejestracji – dlatego nie ma tłumów, czeka tylko jedna osoba. Pan doktor wychodzi z gabinetu rozmawiając z pacjentem. Zwraca uwagę jego schludny wygląd: czysty fartuch, starannie zawiązana muszka. Kiedy dowiaduje się, że chciałabym przeprowadzić wywiad, prosi, żebym poczekała. Nie mija pięć minut i zostaję zaproszona do gabinetu. Niewielkie pomieszczenie bardziej przypomina domowe wnętrze, niż przychodnię lekarską. Na ścianie kolekcja kolorowych motyli, obrazy, regały z książkami...

— *Dlaczego został Pan lekarzem?*

— Tak naprawdę wybierałem trochę między medycyną a leśnictwem – bardzo pociągała mnie przyroda. Jako bardzo mały chłopiec, marzyłem o byciu nurkiem i strażakiem... Kiedy podjąłem decyzję o studiach medycznych byłem młody – w moich wyobrażeniach było więc nieco banału, idealizmu... Myślałem o pracy z ludźmi, chciałem nieść pomoc; być trochę jak nauczyciel, wykonywać zawód, gdzie mógłbym wykorzystywać wiedzę i mieć bezpośredni kontakt z człowiekiem. Od początku wiedziałem, że chcę „siedzieć na dole”, w rejonie, pośród ludzi i ich problemów – nigdy nie myślałem o pracy w szpitalu, czy o karierze naukowej. Zawsze wydawało mi się, że najważniejsza jest profilaktyka – że z pacjentem najpierw należy porozmawiać, a potem go zbadać, że najważniejsze jest móc mu poświęcić trochę czasu.

— *Jaką cechą ceni Pan w ludziach najbardziej?*

— Wrażliwość. Pewnie wynika ona trochę z inteligencji, choć nie zawsze... Wrażliwego, czułego człowieka nie potrafiłbym skrzywdzić.

— *Co jest dla Pana najważniejsze w życiu?*

— Aby robić to, co robię, najlepiej jak potrafię. Staram się być zawsze perfekcjonistą i wykonywać wszystko doskonale, nie amatorsko, bo mam świadomość, że i tak nigdy nie uda mi się wszystkiego dopracować idealnie ...

— *Pańscy pacjenci przyznali Panu nagrodę „lekarza roku”. Pańska przychodnia jest – jakby nie z polskiej rzeczywistości – zadbana i czysta... Jak to jest możliwe?*

— Zawsze, kiedy patrzyłem na brudne ściany, zniszczone krzesła, na zakurzone ulotki o AIDS zawieszane szpilkami na starych kocach, marzyłem, żeby stworzyć dla ludzi inne warunki. To, że zrealizowałem te marzenia, jest przede wszystkim efektem ogromnej pracy, konsekwencji, trwającego przez lata wysiłku. Doszedłem do tego, bo wymagałem, rozumiałem też, że dla dobra sprawy trzeba być czasem ostrym i apodyktycznym. Ważna jest dobra organizacja, która nie jest wynikiem impulsywnego działania, ale koncentracji i myślenia.

Nie ukrywam, że na pewno jest w tych moich sukcesach i pracoholizm, i egoizm – nie tylko daję, ale też biorę; czerpię z tego dawania zyski dla siebie.

Warto zdać sobie sprawę z bardzo ważnej rzeczy – że sukces budują z lekarzem pacjenci, że to musi współgrać. Ważne jest, aby zmienić sposób myślenia, nie ja, pacjent, ale my: pacjent i lekarz, nasza poradnia, nasza współpraca. Chodzi o pewną współodpowiedzialność. Tutaj potrzeba dobrej woli i szacunku z obu stron. Trudno szanować pacjenta, który mnie nie szanuje. W którymś momencie, z szacunku dla siebie samego, trzeba odplacić „pięknym za nadobne”... – aby przywrócić, niezbędny w pracy lekarza, porządek.

— *Jak określiłby Pan sytuację służby zdrowia w Polsce?*

— Pojawiły się duże nieporozumienia wewnętrzne organów, które miały służyć lepszemu dogadaniu się... Widać brak współpracy, brak chęci wzajemnego wysłuchania się i zrozumienia. Jest źle, ale nie tragicznie. Wszystko powinno się rozwiązać w najbliższym czasie.

— *Co może zrobić przeciętny pacjent, aby polepszyć stan polskiej opieki zdrowotnej?*

— Przede wszystkim wymagać. Wymagać od lekarzy – jestem tutaj do czegoś powołany, mam coś wykonać – pacjenci mają ode mnie uzyskać pomoc. Lekarzom trzeba czasem o tym przypominać.

— *Dziękuję za rozmowę.*

— Dziękuję.

Rozmawiała:

Magdalena Magowska

Z cyklu: Poznaj miejsce

Nasza zagadka



Osoby, które rozpoznają miejsce, gdzie w naszej dzielnicy znajduje się zegar, prosimy o zostawienie odpowiedzi wraz z adresem/telefonem w zaklejonej kopercie w skrzynce Rady Osiedla w Zieloniku na Śródcie. Na zwycięzcę wyłonionego w drodze losowania, czeka nagroda – czajnik elektryczny ufundowany przez Wydawnictwo Kontekst

Tancerka

Kim jest ona?

W swojej przelotnej sukience? Z bluszczem włosów na ramionach? W tobie...

Zarumieniona w granicy duchowości refleksyjna, giętka

Tancerka jak mewa
wyraża siebie
w ruchu skrzydeł
w elipsie lotu
– tańczy
opada wznosi się
wiruje
spełnia w tańcu
Fala trzepoce
sercem ptaka
płynie
wodą muzyki
zanurzona
Kroplą Błękitu
Tancerka
faluje
drży
jej tańiec
nie głuchnie
nie zatrzyma
jej
księżyc

Kiedy ci tak drży serce
gdy jej suknia osnuwa ci
oczy
albo gdy cisza
kim ona jest w tobie
gdy w tobie tańczy?

Dagmara Walczyk

„Co z tą Śródką?”

Plan Śródk i Ostrowa
Tumskiego z 1909 r.

Artykułem niniejszym pragniemy wywołać cykl wypowiedzi – artykułów na temat przeszłości, ale przede wszystkim przyszłości Śródk i najbliższych okolic, prób znalezienia wyjścia z fatalnej sytuacji tego miejsca wynikającej z wieloletnich zaniedbań w sferze materialnej (architektura, infrastruktura, brak połączenia mostowego z Ostrowem Tumskim), postępującej pauperyzacji, apatii i degradacji społecznej (pojawienie się subkultur). Zwracamy się z prośbą i zachęcamy do wzięcia udziału w dyskusji na ten temat. Może ona przyjąć formę tekstu zamieszczonego w tej rubryce, jak i opinii wyrażonej na comiesięcznym zebraniu Rady Osiedla (drugi wtorek każdego miesiąca, godz. 19.00, szkoła nr 105 przy ul. Bydgoskiej; najbliższe spotkanie ze względu na przypadające święta Wielkanocne odbędzie się wyjątkowo 20.04.2004).

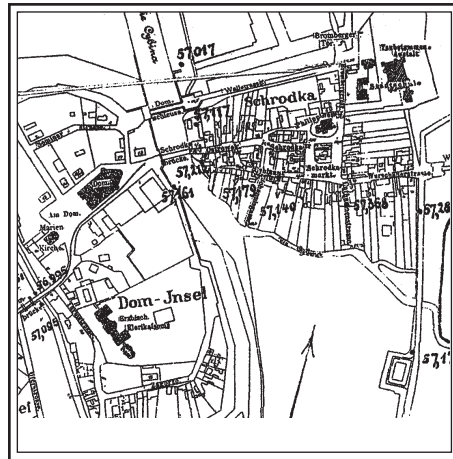
Powyższe pytanie to oczywista parafraza tytułu świetnej książki Tomasza Lisa „Co z tą Polską?”. Parafraza w jakimś sensie uprawniona, gdyż wynika ona z troski o otoczenie nam najbliższe, środowisko przyrodnicze, miejskie, które nazywane bywa ziemią ojczystą, małą ojczyzną, miejscem z którym poprzez urodzenie, długotrwałe zamieszkiwanie identyfikujemy się, wracamy we wspomnieniach. Śródka, poprzez atrakcyjne, „wyspowe” położenie, sąsiedztwo z Ostrowem Tumskim, ważnym szlakiem komunikacyjnym, a także poprzez unikalny, wyrazisty układ urbanistyczny i przeszłość sięgającą czasów przedlokacyjnych, jest miejscem wyjątkowym, z którym można się identyfikować również po opuszczeniu go. Mimo tych atutów było ono jednak, przynajmniej w ciągu ostatniego stulecia, dość zaniedbane.

Dwudziesty wiek zapoczątkował wymianę niskiej, podmiejskiej zabudowy na wysokie kamienice czynszowe, ale wybuch pierwszej wojny światowej uniemożliwił realizację pruskich projektów zachowanych w Archiwum Państwowym, które wyraźnie porządkowały zabudowę wzdłuż nabrzeża Cybiny. W okresie międzywojennym nie kontynuowano tamtych wcześniejszych projektów. Do nielicznych nowych inwestycji należały: Dom Katolicki z kinem z 1927 r. (obecnie kino Malta), nie istniejąca już południowa pierzeja Rynku Śródeckiego oraz willa obecnie nieszczęśliwie odcięta trasą komunikacyjną. W lutym 1945 roku częściowemu zniszczeniu uległo szereg kamienic przy ulicy Cybińskiej, Warszawskiej, w pierzei południowej, częściowo wschodniej i zachodniej Rynku. Największą jednak katastrofą dla Śródk, ale także Ostrowa Tumskiego, Chwaliszewa oraz północnych obrzeży Starego Rynku było przebicie pod ko-

niec lat 60-tych trasy szybkiego ruchu, która bezpowrotnie zniszczyła historycznie ukształtowany, spójny kompozycyjnie organizm miejski. Na Śródcie „zaowocowało” to licznymi wyburzeniami, zniszczeniem Rynku, odcięciem od południowych terenów, które były naturalną rezerwą budowlaną oraz zniszczeniem mostu u wylotu ul. Ostrówek. Zachowana zabytkowa substancja często pozbawiona podstawowych bieżących remontów ulega obecnie stopniowej degradacji, której nie sposób zapobiec nie posiadając odpowiednich instrumentów prawnych, finansowych, w dodatku nie posiadając pomysłu na całość. Socjologowie zwracają uwagę, iż destrukcja otoczenia wywołuje negatywne skutki także w społecznej mikroskali, a są to między innymi zerwanie więzi społecznych, zmniejszenie ilości stałych mieszkańców, powstanie miejsca dla subkultur.

Dawne kamienice czynszowe na Śródcie pustoszeją, a nieliczne nowe domy nie mogą znaleźć stałych mieszkańców, inne są zasiedlane czasowo przez studiującą młodzież, która nie utożsamia się z tym miejscem, nic o nim nie wie, inni którzy zdecydowali się na stałe zamieszkanie tutaj dostrzegając niezwykle klimat, myślą jednak o przeprowadzce ze względu na uciążliwe sąsiedztwo. Bardzo trudno utrzymać się sklepom, szczególnie martwy jest fragment na Ostrówku, któremu mógłby pomóc jedynie ruch turystyczny związany z Katedrą, a aby mogło to nastąpić musi powstać most. Z myślą o przyszłych turystach, a także już dziś odwiedzających Śródkę miłośników ciekawych filmów, powinny powstać przytulne kawiarnie i restauracje.

Obszarów podobnie zdegradowanych społecznie i ekonomicznie jak nasz jest w samym Poznaniu i innych miastach Polski bardzo dużo.



Istota wyjścia z sytuacji tkwi w znalezieniu właściwego czynnika, który sprawiłby korzystne przemiany. Na Śródcie już od dawna wiemy, że może nim stać się **most Cybiński**. Dotychczasowe wysiłki Rady Osiedla i życzliwych lobbyistów z Rady Miejskiej nie przyniosły jeszcze oczekiwanych rezultatów. Wydaje się, że niezależnie od działań związanych z mostem, należy zastanowić się nad wystąpieniem do władz miasta z inicjatywą objęcia Śródk i okolic programem **rewitalizacji**. Są to kompleksowe działania mające na celu ożywienie danego obszaru miasta, odnowienie jego materialnej struktury, wydobywanie istniejących wartości zabytkowych, oraz co istotne, aktywizację gospodarczą przy zachowaniu więzi społecznych, a jeżeli zostały one zerwane to podjęcie próby ich odbudowy. Istotą tych działań jest ścisła współpraca organów samorządowych z fachowcami (architekci, urbanisci, ekonomiści, prawnicy itp.) oraz społecznością lokalną (właściciele budynków, mieszkańcy, lokatorzy, właściciele nieruchomości niezabudowanych, domów przeznaczonych do rozbiórki itp.). Stworzony kompleksowy plan rewitalizacji mający podnieść wartość estetyczną i użytkową całego zespołu mieszkalnego powinien być realizowany systematycznie, konsekwentnie, ale nie dłużej niż 20 lat. Procesy odnowy wymagają odpowiedniej strategii finansowej polegającej na poszukiwaniu **różnorodnych źródeł finansowania** pochodzących ze środków samorządowych, państwowych, Unii Europejskiej, sektora prywatnego polskiego i zagranicznego. Od 1993 r. opracowywany jest projekt Ustawy

(ciąg dalszy na str. 6)



Fragment nieistniejącej już ulicy Cybińskiej z pocz. XX wieku.



Zabytek do rewitalizacji – czyli dawny dom kongregacji filipinów.

Poznań uczcił swoich Arcybiskupów

9 marca br. Rada Miasta Poznania podjęła długo oczekiwane przez mieszkańców uchwały dotyczące upamiętnienia poznańskich Arcybiskupów – ks. Antoniego Baraniaka i ks. Walentego Dymka. Decyzją poznańskich samorządowców ich imionami nazwano dwa odcinki ulicy Włodzimierza Majakowskiego.

Pomysł nazewnictwa uczczenia ks. abpa Antoniego Baraniaka i ks. abpa Walentego Dymka zrodził się u młodego poznańskiego społecznika Adama Suwarta. To kolejna jego taka inicjatywa – wcześniej wysunął on pomysł nazwania imieniem ks. Prymasa Augusta Hłonda, od danej niedawno do użytku, trasy Nowe Zawady. Obok idei upamiętnienia najbardziej charyzmatycznych w historii Arcybiskupów Poznańskich, żywo pamiętanych przez tysiące współczesnych poznaniaków, chodziło Suwartowi również o wprowadzenia większego porządku nazewnictwa na tym obszarze miasta. Do swojego pomysłu przekonał dwa nowomiejskie samorządy pomocnicze: Radę Osiedla Ostrów Tumski – Śródką – Zawady i Radę Osiedla Chartowo, z którymi uzgodnił, iż postulować będą one, zgodnie z ich właściwościami terytorialnymi, pierwszy – nazwanie dotychczasowej ulicy Podwale imieniem ks. abpa Walentego Dymka, drugi – ul. Włodzimierza Majakowskiego, na odcinku między ul. Jana Pawła II a ul. Chartowo, imieniem ks. abpa Antoniego Baraniaka.

Rady obydwu osiedli złożyły w czerwcu 2003 roku w tej sprawie wnioski u Przewodniczącego Rady Miasta Poznania Przemysława Alexandrowicza.

9 miesięcy w magistracie

Nadawanie nazw ulicom należy, zgodnie z ustawą o samorządzie, do kompetencji Rady Miasta. Zanim poznańscy rajcy mogli jednak zade-

cydować w tej sprawie, wnioski dotyczące nazewnictwa ulic, musiały przejść przez powolne tryby miejskich komisji, w tym Komisję ds. Opiniowania Nazewnictwa Ulic. Dużej rangi i przyspieszenia całej sprawie nadał List Otwarty do Władz Miasta Poznania w sprawie upamiętnienia Arcybiskupa Antoniego Baraniaka, który w styczniu br., w związku z 100 rocznicą Jego urodzin, wpłynął do urzędu miasta. List powstały z inicjatywy Suwarta, podpisany został przez wiele poznańskich autorytetów m.in.: ks. prof. Pawła Borkiewicza, prof. Bohdana Gruchmana, prof. Hannę Kockę-Krenz, prof. Stefana Stuligrosza i prof. Zofię Trojanowiczową. List stanowił ...

motywację dla miejskich urzędników do pilniejszego zajęcia się tą sprawą – tłumaczy Adam Suwart.

Jest decyzja Rady Miasta, nie ma kontrowersji

Urzędnicy nie zgodzili się na propozycję nazwania ul. Podwale im. abpa Walentego Dymka. Według nich, historyczna nazwa tej ulicy powinna być traktowana tak jak inne zabytki kultury i podlegać ochronie prawnej. Ostatecznie Rada Miasta, zadecydowała, iż imionami Arcybiskupów nazwane zostaną dwa fragmenty ul. Włodzimierza Majakowskiego. Odcinek od ul. Jana Pawła II do ul. Chartowo nazwano imieniem ks. abpa Antoniego Baraniaka, a fragment trasy od ul. Chartowo do ul. Browarnej imieniem ks. abpa Walentego Dymka. Od ul. Browarnej do Swarzędza ulica nosi nadal nazwę W. Majakowskiego.

Decyzja poznańskich radnych nie budzi kontrowersji, jak było to w przypadku zmian nazw ulic w innych dzielnicach. W związku z faktem, iż ul. Majakowskiego na opisanym odcinku nie posiadała wielu adresów, koszty zmian będą niewielkie, tak dla miasta, jak i dla mieszkańców.

Dzięki długo oczekiwanej decyzji Rady Miasta, Poznań uczcił najwybitniejszych hierarchów Kościoła Poznańskiego XX wieku.

Myszę o upamiętnieniu jeszcze jednej zasłużonej dla Poznania postaci, ale dla dobra sprawy nie powiem nic więcej – zdradza Adam Suwart.

Michał Tuchowski

Adam Suwart

Członek
Zarządu
Towarzystwa Miłośników
Miasta Poznania im. Cyryla Ratajskiego



Potrzeba upamiętnienia obu Księża Arcybiskupów była dla mnie od początku oczywista. Uznałem, że najlepiej się stanie, jeśli obaj hierarchowie patronować będą trasom na prawym brzegu Warty, w okolicach Ostrowa Tumskiego.

Idea ta spotkała się z werbalnym poparciem wielu osób i instytucji, jednak jej faktyczna realizacja nie była już taka łatwa: przeciągnęła się na 9 miesięcy, wymagała wielu rozmów, perswazji, wyczekiwania w przedpokojach i składania dodatkowych pism i wniosków.

Cieszę się zatem, że po tak długim czasie oczekiwania, Rada Miasta Poznania zdecydowała przychylić się do tej cennej dla miasta inicjatywy.

Ks. Antoni Baraniak (1904-1977)

Salezjanin, w 1930 r. w czasie studiów w Rzymie na Uniwersytecie Gregoriańskim przyjął święcenia kapłańskie z rąk Kardynała Adama Sapiechy. Pełnił funkcję osobistego sekretarza Kardynała Augusta Hłonda i Prymasa Stefana Wyszyńskiego. W latach 1953-1956 r. więzień władz komunistycznych. Od 1957 r. Arcybiskup Poznański. W czasie swoich rządów duszpasterskich w archidiecezji poznańskiej erygował kilkadziesiąt nowych parafii, utworzył wiele ośrodków duszpasterskich, budował nowe kościoły, udzielił ponad 560 święceń kapłańskich. Był aktywnym uczestnikiem Soboru Watykańskiego II. Organizator Synodu Plenarnego w 1968 r. Był głównym organizatorem odbywających się w Poznaniu uroczystości religijnych i patriotycznych o fundamentalnym znaczeniu w powojennej historii Polski: 1966 – Milenium Chrztu Polski i 1968 – Tysiąclecie Biskupstwa w Poznaniu.



Ks. Walenty Dymek (1888-1956)

Odbił studia teologiczne i filozoficzne w Gnieźnie i Poznaniu. Działacz tajnych organizacji niepodległościowych w zaborze pruskim, m.in. Towarzystwa Tomaszka Zana. Od 1916 r. zaangażowany w działalność Związku Katolickich Robotników Polskich. Brał udział w powstaniu wielkopolskim. W latach 1919-1929 pełnił mandat Radnego Miasta Stołecznego Poznania. Działacz Katolickiego Towarzystwa Dobroczynnego „Caritas”. Z dużym zaangażowaniem przeciwdziałal bezrobociu i nędzy wśród najuboższych. W czasie II wojny światowej, internowany, utrzymywał potajemne kontakty ze Stolicą Apostolską i Delegaturą Rządu Londyńskiego na kraj, przekazując raporty o zbrodniach nazistów dokonywanych na ludności na terenie okupowanej Polski. Odbudował diecezję z ogromnych zniszczeń wojennych. Dziełem jego życia była odbudowa, z powojennych zgłiszczy, Bazyliki Archikatedralnej Poznańskiej p.w. św. Piotra i Pawła.



(ciąg dalszy ze str. 5)

o Rewitalizacji, jej pierwsza wersja spotkała się z krytyką, a ostatnia z 2003 r. czeka na dopracowanie i uchwalenie przez Sejm RP. Miejmy nadzieję, że otworzy to drogę do podjęcia wielu pożytecznych działań mających na celu poprawę jakości życia w miastach. W świetle stworzonych zasad rewitalizacji wydaje się, że Śródką ma wiele atutów, które mogą pomóc w stworzeniu dla niej odpowiedniego **skoordynowanego projektu**. Projektów częściowych powstało i powstaje wiele, o niektórych można przeczytać chociażby w wydanym z inicjatywy i środków Rady Osiedla folderze „Most Cybiński szansą dla Poznania”. Mowa tam o studium, któremu nadano roboczy tytuł „Idea parków kulturowych w kontekście historycznych krajobrazów miasta” opracowanym przez Miejską Pracownię Urbanistyczną. Postrzega się tam Śródkę jako miejsce ciekawe dla turystów pieszych i rowerzystów podążających Szlakiem Piastowskim przez najstarszy fragment Poznania i dalej w kierunku Lednogóry i Gniezna. Propozycje tam zawarte należą jednak do sfery życzeniowej.

Gabriela Klause

Dokończenie artykułu w następnym numerze

SOLEMNITAS SOLEMNIATUM

Wreszcie minęła zima!!! Ilu z nas, już gdzieś od końca stycznia, czy zakończenia zimowych ferii, nie marzyło o tym, aby za oknem nie ogłądać śniegu tylko jasnozieloną, świeżutką, młodą trawę i pąki na drzewach. I wreszcie mamy to, o czym marzyliśmy.

Przyszła wiosna, a wraz z nią dużymi krokami zbliżają się pierwsze w tym roku ważne chrześcijańskie święta – Wielkanoc, które już w VI wieku papież Grzegorz Wielki nazwał „uroczystością uroczystości”, czyli *Solemnnitas Solemnitatum*. Przeplatają się w tych świętach tony smutne wynikające z rozważań o Męce Chrystusa, z nadzieją Zmartwychwstania – zwycięstwa życia nad śmiercią, dobra nad złem. To ważne święto ma swój obrzędowy prapoczątek w słowiańskim święcie zmarłych tzw. „dziadach wiosennych” przypadającym w czasie równonocy wiosennej. Szczególnie długo zachowały się tamte zwyczaje na wschodzie Polski, Białorusi czy Ukrainie i zostały opisane w literaturze etnograficznej. Przynoszenie przystrojonych wierzbowych gałązek do kościoła w Niedzielę Palmową, które jest nawiązaniem do tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, posiada także starosłowiańską tradycję, gdyż gałązka

pogodę na żniwa i wykopki, a Sobota zapowiada pogodę na całą zimę.

Wielka Sobota to, oprócz adoracji Grobu Pańskiego i wieczornej uroczystej liturgii, zwyczaj święcenia potraw w kościele. Jest to piękna czysto polska tradycja, której korzenie wielu etnografów znów wywodzi ze starosłowiańskich obyczajów. Święcone, niegdyś w Polsce bardzo sute, dziś znacznie skromniejsze, od wieków należy do najmielszych narodowych tradycji pielęgnowanych w każdym polskim domu. W koszyczku ze święconką musi znajdować się chrzan, sól, jaja, kiełbasa, baranek z masła, chleb, babka, kawałek mazurka, a każda z tych potraw ma swoją symbolikę. Wielka Sobota kończy się zawsze mszą rezurekcyjną (*resurrectio* to po łacinie zmartwychwstanie). Według dawnych obrzędów, każdy musiał uczestniczyć w rezurekcji, bo kto ją przespał nie miał prawa jeść święconego.



wierzbową służyła do magicznych zabiegów mających zapewnić zdrowie, bogactwo, płodność.

„...Już Wielki Tydzień, rzewniejsze brzmią pieśni,/ Dłuższe modlitwy, posępniejsze lica,/ Śmiech się nie ozwie, struna nie zadzwoni...” Tak o Wielkim Tygodniu bezpośrednio poprzedzającym święta Wielkanocne, a upływającym pod znakiem przygotowań i oczekiwania na Wielką Niedzielę, pisał poeta A. Pług. Natomiast Ksiądz J. Kitowicz o zwyczajach Polaków w Wielkim Tygodniu mówi tak: „...Wszyscy Polacy w duchu pobożności w Wielki Tydzień, odrzuciwszy dzieła światowe, zajmowali się nabożeństwem, przygotowaniem do spowiedzi, nie opuszczali żadnego nabożeństwa”.

Wiele ludowych wróżb związanych było z tym okresem. Wielkotygodniowe dni wróżyły pogodę na cały rok; uważano, że jaka Wielka Środa taka miała być wiosna, jaki Wielki Czwartek takie miało być lato, Wielki Piątek wróżył

Kiedyś, zaraz po przebudzeniu w Wielkanocny poranek śpiewano: „...Jedzie Jezus, jedzie / weźmie żur i śledzie, / Kiełbasy zostawi / I pobłogosławi...” albo „Dobre placki przekładane / i kiełbasy nadziewane, / Daj mi Chryste zażyć tego, / Daj doczekać się święconego.” Wielkanoc zawsze była w Polsce rodzinnym świętem poświęconym jedzeniu, zjadano naprawdę wiele. Chłopi głęboko wierzyli, że nie może się nic zmarować ze święconego i dlatego kruszyny ciast rozsiewano po ogrodzie, skrupki jajek wnoszono na grządki, ze święconego chrzanu robiono krzyżyki, i kładziono je pod węgly domu, aby się go węże nie trzymały. Kawałki sera, chleba i kiełbasy dawano krowom i koniom, bądź zakopywano na znak, że „wszystko z niej pracą rąk się wydestaje”.

Dopiero Poniedziałek Wielkanocny był dniem składania wizyt sąsiadom i znajomym, dniem harców i zabaw, w tym oblewania się wodą. Różne nazwy nadano temu zwyczajowi:

oblewanka, lejek, święty Lejek, leus, Emaus, i chyba najbardziej znany śmigus dyngus. W średniowieczu kościół starał się zakazać śmigusowo-dyngusowych obyczajów, ale chyba mało skutecznie skoro przetrwały po dziś dzień. W Poniedziałek mężczyźni oblewali wodą kobiety, następnego dnia odwrotnie. Układano dla oblewanych specjalne wierszyki, na przykład: „...W pierwszej chałupie ode dwora / Jest tam dziewczka piękna, młoda / Na imię jej Jagna, / Do Boga i ludzi podobna, / A niech się nie boi, / bo tam za nią Marcin stoi, / I dla jej urody, / pięć kubelków wody”. Zwyczaj lanego poniedziałku też wywodzi się najprawdopodobniej ze starosłowiańskiej tradycji, kiedy to głęboko wierzono w oczyszczającą moc wody.

Tradycje zarówno świąt Bożego Narodzenia jak i Wielkiejnocy mają wiele cech wspólnych podkreślających naszą narodową specyfikę, polski charakter, naszą gościnność, serdeczność i głęboką pobożność, dzięki której religia i obyczaj przenikają się wzajemnie. Dziś wiele ze starych wielkanocnych tradycji zanikło, ale niektóre są jeszcze wciąż kultywowane. Nie zapominajmy o nich w atmosferze komercyjnej wrzawy, napływie czekoladowych zajączków w złotej folii i plastikowych kurczaczków. Szkoda by było, bo tradycje wielkanocne są podtrzymywane w niewielu już krajach.

Marian(na)

O wiosnie i słowikach

W kwietniu obłoki nadleca,
jak chmury najbielszych mew.
Ziemie deszczami rozkwieca,
Opuszczą gałęzie drzew
Drobnem, jak bisior, listowiem.
Wkrąg będzie lazur i biel.
Strumień zazdrowi się zdrowiem.
Bąk zabrzmi, zahuczy trzmiel.
Odlotne ptactwo przyleci
Do zeszłorocznych swych gniazd,
w dzień – ciągnąc wśród chmur zamieci,
A nocą – wśród rzędnych gwiazd.
Ścigłych jaskółek tłum gończy
Prześmignie jak salwa kul.
Zadzwoni dzwonek skowronczy
Pod niebem, nad runię pól.
W wysokim kluczu żurawim
Rozjęczy się srebrny dzwon,
A wtedy serce oprawim,
Jak klejnot w srebro, w ów ton –
w psalmodię tęsknych klągorników.
I będziem czekać tych chwil,
kiedy od gajów, od borów,
popłynie perlisty tryl
z szarych słowiczych gardziołek;
a świat zaszmaraǳi się tak,
iż nawet wierzbowy kołek
w płocie liść puści na znak,
że wiosną – wszystkim radosno.

Eugeniusz Korwin-Małowicki

„Pod lazurową strzechą” Warszawa 1922

Ludzie i domy

Cyklem relacji – opowieści o domach mieszkalnych na Śródcie – pragniemy zachęcić wszystkich do poznawania tą drogą historii naszej „małej ojczyzny” oraz ludzi w niej mieszkających. Liczymy na Państwa współudział w redagowaniu tego cyklu poprzez teksty własne lub pomoc w gromadzeniu materiałów przez młodych redaktorów naszego osiedlowego kwartalnika.

Wędrowkę w przeszłość rozpoczynamy od budynku przy ulicy **Gdańskiej 10-16**. Do niedawna należał on, wraz z budynkiem sąsiednim, do nielicznych powojennych inwestycji na Śródcie. Jego mieszkańcy, w większości rodziny pracowników Elektrowni Poznańskiej, mimo iż mocno już wrosli w śródecką rzeczywistość, wydaje się, że nadal są trochę postrzegani jako przybysze z zewnątrz. Być może dzieje się tak za sprawą położenia domu na północnych obrzeżach Śródk? Najbliższe otoczenie domu to uczęszczana linia kolejowa i boisko sportowe wraz z ogródkiem jordanowskim, obsadzone charakterystycznymi włoskimi topolami i klonami. Zespół ten zaprojektował ok. 1934 roku dobrze zapowiadający się młody architekt Marian Spsychalski, późniejszy działacz partyjny i wieloletni marszałek Polski Ludowej. Dzięki boisku został nie tylko uporządkowany teren służący dotąd jako wysypisko śmieci, ale pozwolił na zatrudnienie tam bezrobotnych, a młodzieży dał miejsce do uprawiania sportu. Już przed wojną wytyczono Gdańską jako ulicę okólną biegnącą od wiaduktu na Zawadach do mostu cybińskiego, co jest widoczne na planach z 1937 r. i późniejszych. Od południa z dawnym budynkiem Elektrowni Poznańskiej graniczy teren należący do Kurii, od wschodu z czynszową kamienicą z przełomu XIX/XX wieku, od zachodu ze swoim rówieśnikiem, domem zakładowym Fabryki Samochodów w Antoninku.

Można zaryzykować twierdzenie, że do powstania domu przy Gdańskiej w jakimś sensie przyczyniły się ważne wydarzenia polityczne, jak czerwcowe wypadki poznańskie i późniejsza październikowa odwilż 1956 roku. Od tego czasu bowiem, na bardzo krótki niestety okres, zakłady pracy i cała gospodarka zostały przestawione na właściwą produkcję służącą potrzebom społecznym. Przesłała wreszcie obowiązującą stalinowska zmilitaryzowana gospodarka, a z zakładów pracy zaczęli znikać ludzie Urzędu Bezpieczeństwa. W Elektrowni nastał wreszcie, po trzech latach rządów pewnego pałacza, wykształcony, energiczny dyrektor, młody absolwent Politechniki Poznańskiej inżynier Władysław Daktera. Zmiany polityczne dały mu możliwość podejmowania w miarę samodzielnych decyzji, a jedną z nich była budowa domu dla pracowników. W związku z tym, że elektrownie traktowano jako obiekty o znaczeniu strategicznym dla kraju, a tej poznańskiej przypadła wio-

dąca rola w okręgu zachodnim, przystąpiono do jej modernizacji, zaczęto pozyskiwać nowych pracowników, szczególnie cenni byli wykształceni fachowcy każdego szczebla i sumienni pracownicy. Nie tak istotna była wówczas płaca, bo niewiele można było za nią nabyć dóbr materialnych, natomiast dobrem poszukiwanym było mieszkanie. Pierwsze fundusze, stanowiące ok. 10 % wartości budynku, stanowiły socjalną inwestycję towarzyszącą modernizacji elektrowni. Początkowo rozpatrywano lokalizację budynku na Chwaliszewie, w miejscu gdzie do niedawna znajdowała się apteka. Wycofano się jednak z tego pomysłu ze względu na zbyt duży hałas od strony ulicy, który mógłby przeszkadzać w odpoczynku przy trzymianowej ciężkiej pracy w Elektrowni. Znalezione nowe miejsce – teren przy ulicy Gdańskiej należący wówczas do Kurii Biskupiej. Władze kościelne nie wyraziły jednak zgody na jego sprzedaż. W związku jednak z zadłużeniem Kurii wobec skarbu państwa, postanowiono iż Elektrownia dług spłaci i w ten sposób po jakimś czasie będzie mogła wejść w wieczystą dzierżawę tego terenu od państwa, co nastąpiło w 1964 roku.

Po uzyskaniu prawa do budowy, prawdopodobnie w 1957 roku, przystąpiono do realizacji według typowego radzieckiego projektu, jednego z wielu jakie wówczas w Polsce obowiązywały. Formy architektoniczne budynku, bardzo już uproszczone w porównaniu chociażby z domami przy Placu Cyryla Ratajskiego, warszawskim MDM-em czy Nową Hutą, należą do epoki socrealizmu, kiedy to architektura miała być „narodowa w formie i socjalistyczna w treści”. Mieszkania, szczególnie jeżeli je zestawimy z tymi z lat 60-tych, miały dość dobre rozplanowanie, w większości przyzwoity metraż, centralne ogrzewanie (prawdopodobnie pierwsze na Śródcie). W budowę domu zaangażowanych było wielu ludzi (dyrekcja, związki zawodowe), ich przytomności umysłu zawdzięczają ówczesni i obecni mieszkańcy to, że nie ma mieszkań rozplanowanych wyłącznie od północy. W odpowiednim momencie odwrócono jego lokalizację o 180 stopni, dlatego do klatek schodowych jest wejście skromnymi drzwiami od strony ulicy, a na podwórze, po to aby na przykład wyrzucić śmieci przechodzimy „paradnymi” dwuskrzydłowymi.

Dom powstawał w dwóch etapach, pierwszy ukończono na początku 1958 roku (dwa wejścia: 14 i 16), rok później zakończono budowę dobudowując pozostałe dwa wejścia (10 i 12). Realizacja całości była możliwa dzięki finansowemu współudziałowi w inwestycji Zakładu Energetycznego Okręgu Zachodniego (ZEOZ) oraz Zakładu Sieci. W zamian za to główny inwestor, czyli Elektrownia Poznańska przeznaczyła pewną ilość mieszkań ich pracownikom. W trakcie trwania budowy wykonawca, czyli Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego, zasugerował adaptację części poddaszy na mieszkania dla swoich pracowników. W ten sposób wygospodarowano dodatkowo sześć mieszkań (w jednym z nich zamieszkał mocno zaangażowany w budowę domu inspektor nadzoru inż. Zdzisław Lehmann), pozostała powierzchnia poddaszy służyła jako bardzo użyteczne suszarnie. Wykorzystanie każdej powierzchni i swoista dystrybucja dobra jakim było w tym czasie mieszkanie, odzwierciedla doskonale ówczesną sytuację, gdzie na przykład jednego mieszkania w tym domu przypadało około 30-tu chętnych. Kryterium przydziału było następujące: mieszkania otrzymywali cenni dla zakładu pracownicy, przy czym pracownicy zmianowi nie płacili kaucji. Przy przydziale mieszkań oprócz przydatności dla zakładu uwzględniano także warunki mieszkaniowe. W latach osiemdziesiątych, w związku z głodem mieszkaniowym i powolnym zanikiem „wielkiego



Widok z okna poddasza na Katedrę i fragment pruskich fortyfikacji – śluzę turską oraz dach sąsiedniego budynku.

prania” eliminowanego przez coraz powszechniejsze pralki automatyczne, zaadaptowane zostały na funkcje mieszkalne również suszarnie na poddaszu.

Teren wokół budynku długo pozostawał nieutwardzony, a między frontem a podwórzem była różnica terenu wynosząca ok. 1,5 metra – zasypano ją wspólnymi siłami w swoistym sąsiedzkim pospolitym ruszeniu. W latach 70-tych na podwórku posesji zaczęły powstawać garaże, które wybudowali z własnych środków szczęśliwi posiadacze pierwszych czterech kółek. Z czasem wywalczono położenie asfaltu na wyboistej jezdni, nie udało się jedynie do dzisiaj wykonać kanalizacji burzowej.

Ważną płaszczyzną spotkań dla mieszkańców domu były pobliskie ogródki działkowe „Energetyk”, mające jeszcze przedwojenną tradycję, które do połowy lat 50-tych służyły jako rezerwa magazynowa opału dla elektrowni. Spotykano się też na wczasach w Kołobrzegu, Pogorzeli i Sierakowie, wycieczkach do Krakowa, Łagowa, w Bieszczady, czy na grzybobraniach w okolicach Miałów i Sierakowa. Wszystko to razem sprawiało, że sąsiedztwo było bardzo miłe, a atmosfera, można powiedzieć, rodzinna.

Zmiany ustrojowe lat 90-tych spowodowały, że Elektrownia przekazała zakładowy budynek mieszkańcom, w efekcie tego powstała Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa „Śródka”. Inicjatorami przekazania budynku jego mieszkańcom oraz powstania spółdzielni byli panowie Zdzisław Bajer, Bogusław Kukawa, Mieczysław Kasprowicz oraz Józef Zaremba. Na pierwszym organizacyjnym zebraniu 20.12.1994 r. wybrano Radę Nadzorczą, ta wybrała Zarząd oraz Prezesa, którym został pan Zdzisław Bajer. Wraz z przyjęciem statutu i rejestracją w sądzie w 1995 r., mieszkańcy sami zaczęli gospodarować na terenie własnego domu i mieć wpływ na wszystkie przedsięwzięcia. Dzięki dużej ofiarności, poświęceniu i zaangażowaniu Prezesa spółdzielni i jego współpracowników, udało się przeprowadzić budowę całkowicie zautomatyzowanej kotłowni gazowej w 1995 r., następnie wspólnym wysiłkiem finansowym położono nowe pokrycie dachowe w 2003 r., odnowiono klatki schodowe i wykonano wiele mniej widocznych, ale jakże potrzebnych remontów, w tym położenie nowej instalacji elektrycznej.

Prawie pięćdziesięcioletnie już współzycie trzech pokoleń mieszkańców tego domu w czasach raz gorszych raz lepszych dowodzi, że mając do siebie zaufanie można zgodnie żyć i troszczyć się o wspólną własność.

Dzieje domu i jej mieszkańców pomogli odtworzyć, służąc wiedzą i fenomenalną pamięcią, mieszkańcy tego domu, panowie Mieczysław Kasprowicz i Zdzisław Bajer. Jesteśmy im niezwykle wdzięczni za wspaniałe opowieści także o ich miejscu pracy – Elektrowni oraz tym samym o przeszłości naszego miasta.

Temat nie został wyczerpany, oczekujemy suplementu zawierającego wyłącznie opowieści o mieszkańcach tego domu.

Katarzyna Kleeberg, Gabriela Klause



Budynek przy ul. Gdańskiej 10-16, widok od strony skweru. Na zdjęciu widoczne już nie istniejące jesiony posadzone tam prawdopodobnie po likwidacji pruskich fortyfikacji i Wallstrasse na początku XX wieku.